

NIEMIECKA REPUBLIKA LUDOWA została wczoraj uroczystie proklamowana W Berlinie powstanie demokratyczny rząd Niemiec

Apel chłopów środk Białogardu

WARSZAWA (PAP). „Dziennik Ludowy” z dnia 6 bm. opublikował tekst listu chłopów z gromady Balkowo z pow. Białogard w woj. szczecińskim, skierowanego do przewodniczącego Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego — marszałka Kowalskiego. W liście tym chłopci gromady, która — jak oświadcza — w przyszłym roku zamierza zorganizować się w spółdzielnię produkcyjną, stwierdzili, że zjednoczenie stronnictwa ludowego na zasadach radykalnego programu politycznego jest wielką, historyczną chwilą w życiu chłopów polskich. Dlatego chłopci wsi Balkowo postanowili uczcić Kongres Zjednoczenia Stronnictwa Ludowych, wzmocnioną pracą nad podniesieniem poziomu własnej wsi oraz zobowiązali się wykonać przedterminowo pewne prace gospodarcze.

W liście swoim zobowiązali się oni wykonać do 7 października, t. zn. tydzień przed terminem, siarę ozimin, do 1 listopada hr. zorać 45 ha odłogów, znajdujących się jeszcze w gromadzie, do 27 listopada wykonać w 200 proc. kontraktację trzody chlewnej na rok 1950, do tego samego dnia zadbać o fonizację wszystkich gospodarstw w gromadzie oraz wykonać własnymi siłami remont budynku na świetlicę, do 1 grudnia rb. przeprowadzić kursy nauki czytania i pisanja dla analfabetów oraz do 15 października złożyć w gromadzie kolo Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Podjęli także zobowiązania chłopci gromady Balkowo wezwali wszystkie gromady w Polsce do uczczenia Kongresu Zjednoczenia Stronnictwa Ludowego, wzmocnioną pracą i wykonaniem konkretnych czynności.

Noty Czechosłowacji do rządów USA, Anglii i Francji

PRAGA (PAP). W dniu 6 bm. p. o. ministra spraw zagranicznych wicepremier Siroky, wręczył przedstawicielom dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji w Pradze noty, w których rząd czechosłowacki stwierdza, iż powołanie do życia zachodnio-niemieckiego państwa jest sprzeczne z interesami milijardów polskiej ludności i już obecnie doprowadzi do wskrzeszenia niemieckiego reżimu i agresywnego nacjonalizmu.

Rząd czechosłowacki przestrzega rządy mocarstw zachodnich przed następstwami, jakie wypływają z faktu stworzenia państwa zachodnio-niemieckiego i stwierdza, że rozwiązanie problemu niemieckiego może być dokonane na płaszczyźnie konkretnych propozycji Związku Radzieckiego i to wówczas, gdy zachodnie mocarstwa okupacyjne zaniechają swej zgubnej separatystycznej polityki w Niemczech.

Wspaniały sukces hutników Trzyletni plan produkcji stali wykonany przedterminowo

KATOWICE (PAP). W dniu 7 bm. o godzinie 22.00 hutnictwo polskie wykonało przedterminowo 3-letni plan produkcji stali. Tym samym podjęte na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej zobowiązanie hutników polskich wypełnienia planu do 15 października br. zrealizowane zostało na 8 dni przed zadeklarowanym terminem.

W związku z tym sukcesem hutnictwa dyrektor generalny CZPH — inż. Ignacy Borejdo oraz przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników — Józef Knapczyk wysłali do przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania Gospodarczego — wicepremiera Mincę oraz kierownika Ministerstwa Przemysłu Ciepłego inż. Zemałtisa i przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych — Aleksandra Zawadzkiego depesze, w której meldują o wykonaniu planu, zapewniając o gotowości rzeszy hutników do dalszych wysiłków dla rozwoju kraju i budowy socjalizmu.

Wykonując w całości 3-letni tonażowy plan produkcji do dnia 7 bm. hutnictwo polskie wytworzyło w ciągu 2 lat i 9 miesięcy ilość stali, którą w Polsce przedwzrostowej wytwarzano w ciągu 6 — 7 lat.

BERLIN (PAP). W piątek w południe zebrała się tu na sesję nadzwyczajną Niemiecka Rada Ludowa. Obrady odbywają się w gmachu niemieckiej komisji gospodarczej, udekorowanym flagami niemieckiej republiki demokratycznej.

W sali nad trybuną widnieją transparenty z napisem: „Niech żyje front narodowy Niemiec demokratycznych!” Obecni są liczni przedstawiciele prasy zagranicznej i radia oraz reporterzy filmowi.

Przed sesją do Niemieckiej Rady Ludowej napłynęły liczne telegramy i listy od organizacji, przedsięwzięcia i stowarzyszeń, wyrażające do utworzenia ogólnoniemieckiego demokratycznego i niezależnego rządu z siedzibą w Berlinie.

Przewodniczący Niemieckiej Rady Ludowej Wilhelm Pieck zapowiedział, że dnia 15 października 1950 roku w radzieckiej strefie

Czechosłowacja normuje stosunki z Kościołem

PRAGA (PAP). — Na wspólny wniosek ministra sprawiedliwości dr. Cepicki i ministra szkolnictwa prof. Nejedlý'ego, czechosłowacka Rada Ministrów zatwierdziła projekt ustawy o utworzeniu Państwowego Urzędu Spraw Kościelnych i o gospodarczym zaopatrzeniu Kościoła w Czechosłowacji.

Zadaniem Państwowego Urzędu Spraw Kościelnych będzie czuwanie nad rozwojem życia religijnego zgodnie z zasadami konstytucji czechosłowackiej i ustroju ludowo-demokratycznego. Na czele urzędu stanie specjalny minister mianowany przez prezydenta Republiki, a w Słowacji pracą analogicznej instytucji kierować będzie pełnomocnik wyznaczony przez rząd czechosłowacki.

Projekt ustawy o gospodarczym zaopatrzeniu Kościoła przewiduje, że państwo pokrywać będzie wydatki personalne duchownych wszystkich wyznań i towarzystw kościelnych, jak również

600.000 osób skorzysta z wczasów w roku 1950

WARSZAWA (PAP). W dniu 6 bm. odbyła się w CRZZ konferencja sprawozdawcza, poświęcona zagadnieniom wczasów pracowniczych, w której wzięli udział kierownicy wydziałów wczasów przy związkach zawodowych oraz referenci wczasów ze wszystkich okręgowych rad związków zawodowych.

W roku 1950 FWP projektuje wydanie około 600 tys. skierowań na wczasy. Nowy plan opracowany został na podstawie dotychczasowych doświadczeń i przewiduje równomiernie rozdzielenie skierowań na cały rok z uwzględnieniem stosunkowo większego wykorzystania miesięcy letnich.

Niemiec odbędą się wybory powszechne.

Niemiecka Rada Ludowa zamajomyła się z tekstem orędzia do wszystkich Niemców, zawierającego główne postulaty dotyczące przyszłości Niemiec, m. in. utworzenia demokratycznego rządu niemieckiego.

Następnie rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos Otto Grotewohl.

BERLIN. Na nadzwyczajnej sesji Niemieckiej Rady Ludowej proklamowano wśród entuzjazmu zebranych Niemiecką Republikę Ludową ze stolicą w Berlinie.

wydatki rzeczowe Kościoła i towarzystw kościelnych, związane z wykonywaniem czynności religijnych. Szkoły, instytucje i seminaria duchowne będą utrzymywane z funduszy państwowych, a wszelkie majątki kościelne i majątki towarzystw kościelnych przechodzi w całości pod kontrolę państwa.

Cała prasa czechosłowacka podkreśla doniosłość powyższych ustaw, za pomocą których rząd republiki ludowo-demokratycznej pragnie uregulować stosunki między Państwem a Kościołem.

„Rude Prawo” pisze, że rządowe projekty ustaw zadają kłam oszczerstwom agentów watykańskich na temat sytuacji Kościoła w Czechosłowacji. Ustawy te stanowią jednocześnie gwarancję, że religia nie będzie wykorzystywana dla celów antypaństwowych.

Komercjalizacja portów uchwalona przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). W celu stworzenia właściwych warunków dla realizacji planowej gospodarki wielkich portów przez ześrodkowanie odpowiedzialności za wykonanie zadań należących do planu 6-letniego, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu powziął uchwałę o powołaniu w zespoły portowych Gdańsk — Gdynia i w porcie Szczecin — jednolitych, wyodrębnionych z administracji ogólnej — państwowych przedsiębiorstw skomercjalizowanych.

Przedsiębiorstwa te powinny objąć centralnie przeładunek wszystkich towarów i skupić wszystkie elementy do tego służące, jak gospodarkę kadrami, nabrzeniami, urządzeniami przeładunkowymi, magazynami, a dalej — pilotaż i holownictwo statków w porcie.

Tą drogą uzyska się jednolite kierownictwo w wykonaniu planu gospodarczego portów w zakresie inwestycji, eksploatacji, zaopatrzenia i kosztów własnych. Przewiduje się ponadto obniżenie kosztów własnych przeładunku w portach polskich.

Komitet Ekonomiczny powziął również uchwałę, która ma na celu usprawnienie działalności shipchanderskiej (zaopatrzenia statków) w portach polskich.

Zaopatrzenie w przemyśle

Ze względu na potrzebę dostosowania organizacji i działania zaopatrzenia materiałowego do potrzeb poszczególnych gałęzi przemysłu oraz do postulatów planowej gospodarki narodowej, Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę o organizacji i działaniu zaopatrzenia materiałowego w przemyśle. Myślą przewodnią uchwały jest ujednolicenie form organizacji służby zaopatrzenia i usprawnienie jej działalności, podniesienie znaczenia służby zaopatrzenia przez zrównanie jej z innymi służbami (inwestycyjną, finansową, techniczną itd.) i podporządkowanie jej dyrekcjom centralnych zarządów. Projektuje się zdecentralizowanie zaopatrzenia materiałowego, zgodnie z wy-

Narady u prezydenta Auriola

PARYŻ (PAP). — Do piątko rano prezydent republiki Vincent Auriol kontynuował narady zwołane z kryzysem rządowym.

Do Paryża przybył z Nowego Jorku Robert Schuman, minister spraw zagranicznych w rządzie Queuille'a.

Idea wyzwolenia człowieka istotą przyjaźni polsko-radzieckiej Wypowiedź Prezydenta RP w tygodniku „Przyjaźń”

WARSZAWA (PAP). „Wśród wielkich osiągnięć władzy ludowej w Polsce odrodzonej niewątpliwie największym jest historyczny przełom w stosunkach między narodem polskim a narodem ZSRR, jest ugruntowanie przyjaźni polsko-radzieckiej”. Oto pierwsze słowa wypowiedzi Prezydenta RP Bolesława Bieruta, zamieszczonej w numerze tygodnika „Przyjaźń”, poświęconego problemom „Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”.

„Jest to przyjaźń nie tylko krzepiąca, ale i tworząca — brzośnie jest to nie tylko przyjaźń, która zabezpiecza postęp, wywołuje i tworzy kierunek naszych dążeń i wysiłków, ale jest to również przyjaźń, która wielokrotnie pomaża nasze siły.”

Istotą, źródłem tej przyjaźni jest wspólna idea wyzwolenia człowieka z upadającej niewoli imperializmu.

Naród polski szczerze się przyjaźni z narodem ZSRR nie dla tego, że ZSRR jest państwem połączonym z niepokonanym. Szczerze się przyjaźni, ponieważ zawdzięczamy jej swe wyzwolenie i swą wolność. Szczerze



Zdjęcie powyższe nie przedstawia bynajmniej budowy srogoniowej twierdzy z katapultą, umieszczoną poza budynkiem. Szare mury wykonane są z betonu i pustaków trzcinowo-betonowych, z których składają się doświadczalne domki budowane w Orlowie. Szczegółowe ciekawych doświadczeń budowlanych znajdziecie w artykule p. t. „Szkoła pomysłów” (3 str.)

sie nła dlatego, że dzięki niej mogliśmy wkroczyć na nową drogę rozwoju historycznego i zabezpieczyć ludowi pracującemu przodującą rolę w budowie nowego ustroju sprawiedliwego społeczeństwa. Szczerze się przyjaźni, ponieważ jest ona dla nas rękojmią zwycięskiej walki ludów z ciemnymi siłami wstępnictwa.

Wraz z milionami ludzi pracujących całego świata żyjemy i umacniamy przyjaźń dla ZSRR, ponieważ ZSRR — to ostoja wolności, pokoju, postępu, sprawiedliwości i solidarności ogólnoludzkiej.

Numer „Przyjaźni” zawiera również wywiad z wicepremierem Rządu RP HILARYM MINCEM na temat znaczenia przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej dla utrwalenia i wzmocnienia mi-

suwerenności ekonomicznej Polski, dla budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Obok licznych ilustracji, obrazujących łączność kulturalną Polski i Związku Radzieckiego, znajdziemy również w numerze wypowiedź wiceministra kultury i sztuki WŁODZIMIERZA SOKORSKIEGO.

Dyrektor programowy Polskiego Radia ZYGMUNT MLYNARSKI podaje w numerze szczegółowy udział Polskiego Radia w „Miesiącu”. Również Film Polski przedstawia swój program imprez.

Numer zawiera także ciekawy ilustrowany montaż wypowiedzi ludzi pracy, którzy dzielą się z czytelnikiem swymi osiągnięciami, zdobytymi dzięki bratniej współpracy z ludźmi radzieckimi.

Francuscy komuniści o kryzysie rządowym

PARYŻ (PAP). — Po dymisji gabinetu Queuille'a, Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komu-

nistycznej ogłosiło specjalny komunikat.

Na wstępie Biuro stwierdza, iż rząd został obalony pod naciskiem mas ludowych, które nie chcą ponosić konsekwencji przygotowań wojennych i dewaluacji. Pracujący, którzy w całym kraju coraz skuteczniej urzeczywistniają swoją jedność, mają dość polityki stałego zmniejszania zdolności nabywczej i zablokowania plac.

„Jedność i akcja — głosi komunikat — są najpilniejszymi zadaniami chwili obecnej, postawionymi do wykonania robotnikom i masom pracującym. Biuro Polityczne wzywa wszystkich Francuzów do zjednoczenia się celem podjęcia wspólnej akcji, zapewniającej całkowitą zmianę polityki i umożliwiającej powołanie do życia rządu jedności demokratycznej. Tylko taki rząd zapewni pracującym odpowiednie płace, przywróci sprawiedliwość podatkową, będzie szanował swobody republikańskie, zapewni niezależność Francji i ocali pokój”.

Biuro podkreśla również wspaniały sukces manifestacji pokoju we Francji w dniu 2 października oraz dotychczasowe wyniki głosowania na rzecz pokoju, które świadczą o tym, że miliony Francuzów — bez względu na przekonania polityczne — przeciwstawiają się zdecydowanie podżegaczom wojennym. Omawiając wojnę w Wietnamie, Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej wzywa wszystkich zwolenników pokoju do jednolitej akcji w walce o zakończenie tej wojny, prowadzonej w imię zysków francuskich kapitaistów i imperialistów amerykańskich.

organizowanie opasu w okresie zimowym 1949-50 polecono Państwowemu Gospodarstwu Rolnym i Centrali Mięsnej.

Komitet Ekonomiczny rozpatrzył następnie projekt dekretu o ochronie zwierząt hodowlanych, mający na celu zapewnienie warunków dla dalszego rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich przez określenie kategorii zwierząt, które nie mogą być przeznaczone na ubój.

System finansowy przedsiębiorstw

W dalszym ciągu dostosowania organizacji przedsiębiorstw do zasad systemu finansowego, wyznikaających z potrzeb gospodarki planowej, Komitet Ekonomiczny zatwierdził wytyczne organizacyjne dla przedsiębiorstw podległych ministrowi poczty i telegrafów i uchwalił wprowadzenie zasad systemu finansowego na rok 1950 dla przedsiębiorstw podległych prezesowi Rady Ministrów, ministrom komunikacji, oświaty, kultury i sztuki oraz Centralnemu Urzędowi Radiofonii i Filmowi w Polsce.

Równocześnie Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę w sprawie rozszerzenia na centralne spółdzielczo-państwowe (Centralę Rybna, Centralę Spółdzielni Rzemieślniczych i Centralę Przemysłu Ludowego i Artystycznego) zasad systemu finansowego spółdzielczości.

Na prośbę Czytelników zamieścimy jutro jeszcze raz zimowy kolejowy ROZKŁAD JAZDY

Zagadnienie niemieckie

Nie ma zapewne dnia, aby czytelnik polski, biorąc do ręki swą codzienną gazetę, nie znalazł w niej jakiejś wiadomości na temat Niemiec. Nie jest to dziełem przypadku. Opinia polska interesuje się bowiem żywo wypadkami zachodzącymi u naszego sąsiada z zachodu i czujnie bacz, w jakim kierunku rozwija się życie narodu, który był powodem tylu naszych nieszczęść w przeszłości.

Tę czujność i to zainteresowanie przebiegiem wydarzeń w Niemczech przejął Rząd Polski Ludowej, przesyłając na ręce przedstawicieli dyplomatycznych St. Zjednoczonych, Anglii i Francji notę, którą zamieściliśmy we wczorajszym numerze.

„Okres, który upłynął od kapitulacji Niemiec hitlerowskich — czytamy w tej notce — dowiódł, że po początkowym okresie współpracy, mocarstwa okupujące zachodnią część Niemiec, przeszły do polityki ignorowania a następnie naruszania swych zobowiązań przyjętych w uchwale poczdamskiej, podrywając w ten sposób najistotniejsze zasady uregulowania problemu niemieckiego, zgodne z interesami bezpieczeństwa i pokoju.”

Ukoronowaniem tej polityki naruszania uchwał poczdamskich było utworzenie separatystycznego „rządu” w Bonn, rządu, którego skład i pierwsze kroki napelniać muszą poważnym niepokojem całą polską opinię publiczną. Czyż może bowiem być gwarantem należytego przeprowadzenia demokratyzacji Niemiec „premier” Heuss — stary współpracownik goebbelsowskiego „Das Reich”, czyż może nim być „kanclerz” Adenauer, który swe inauguracyjne przemówienie w „parlament” w Bonn zaczął od bezczelnego i wyuzdanego napadu na nasze Ziemie Zachodnie, napadu którego nie powstydzili by się inni kanclerze, zmarli nie tak dawno pod gruzami Reichstagu?

Zwykli hitlerowcy, nierzabrodnarze wojenni i niekiedy i kryminaliści zapelniają ławy poselskie „parlamentu” i fotele ministerialne „rządu” w Bonn. Należy jednak pamiętać — i nota polska przypomina te fakty z całą stanowczością — że „elementy reprezentujące osławioną ale nie zniszczoną do końca bazę społeczną i ekonomiczną reżimu hitlerowskiego” wypłynęły ostatnio na powierzchnię dzięki wyraźnemu poparciu trzech mocarstw zachodnich. Jeżeli neo-hitlerowcy podnoszą głowę, jeżeli pozwalają sobie na gloryfikowanie Hitlera, na bezczelne ataki na demokrację — to dzieje się tak dlatego, że czując za plecami poparcie wielokapitalistycznych kół Stanów Zjednoczonych, a także Wielkiej Brytanii i Francji, które boją się nowego, świeżego prądu demokratycznego w Niemczech bardziej niż cieni Hitlera.

Fakt ten nie może nie wywołać protestu z naszej strony, nie może być dla Polski obojętny, kto rządzi w Niemczech. Nie jest to zresztą obojętne dla samych Niemców, których poważna część zamieszkuje strzęp wschodnią, przeszła, dzięki zdecydowanej polityce Związku Radzieckiego, wielką ewolucję w kierunku demokracji. W siłach demokracji niemieckiej, które nieustannie rosną w stręfie radzieckiej, a także, chociaż w mniejszym stopniu, w stręfach zachodnich, upatrujemy też poważnego sojusznika w walce o konsekwentną realizację uchwał poczdamskich i o demokratyczne, leżące w interesach pokoju rozwiązanie kwestii niemieckiej. (ZS)

POMOC PRAWDZIWIE BRATERSKA

Sojusze i układy międzypaństwowe opierają się w świecie kapitalistycznym na przesłankach wyłącznie „konunkturalnych”. Sojusze musi się „kalkulować”. Każdy partner dąży do wykorzystania kontrahenta. Rzecz jasna, że partner silniejszy narzuca ostatecznie swą wolę słabszemu. Gdy „Murzyn zrobił swoje”, pakt najbardziej „wieczysty” przyjaźni staje się nagle... żenującym swistkiem papieru.

Przed wojną Polska tkwiła całkowicie w sferze sojuszu i układów typu kapitalistycznego. Zbyt dobrze pamiętamy, jak działały one w dobie klęski 1939 r. Równie dobrze wiemy, jak wyglądały po wojnie, w chwilach, kiedy mieliśmy prawo oczekiwać od aliantów jak najdalej idącej pomocy. Zmieniając po wojnie ustrój państwa, nawiązaliśmy innemu typowi sojuszu. Na czoło wysuwają się układy polsko - radzieckie. Nasza niezwykle trudna sytuacja powojenna znalazła całkowite zrozumienie w ZSRR, który pospieszył nam z efektywną pomocą.

Zaczęło się nad Oką... Pomoc ta sięga okresu formowania w Rosji nadaleką Okę oddziałów odradzającego się Wojska Polskiego. Za sprzet wojenny, za wszelkiego rodzaju zaopatrzenie Zw. Radziecki nigdy nie żądał zapłaty. Nieco odmiennie zachowała się w analogicznej sytuacji Anglia. Wyrachowani Brytyjczycy wystawili emigracji rachunek nawet za... bomby, którymi polscy lotnicy obrzucali podczas wojny Rzeszę hitlerowską.

Pomoc ZSRR nie skończyła się na wojsku. Miała rozległy ciąg dalszy. Jeszcze trwały walki na frontach, jeszcze dzieci radzieckie nie otrzymały pełnych norm żywnościowych, kiedy szły już transporty maki ze Związku do głodującej Warszawy. Jeszcze górnicy radzieccy nie dostali się do zalanych wodą kopalń Donbasu, kiedy węgiel z ZSRR rozpalano kotły w ocalałych fabrykach polskich.

Pierwsza umowa

W dniu 20. 10. 1944 r. Zw. Radziecki zawarł z Polską umowę handlową. Zgodnie z jej postanowieniami — na dogodnych warunkach krótkoterminowego, bezprocentowego kredytu — otrzymaliśmy z ZSRR ropę naftową, samoloty, maki, brzołki, skórę, nici itp. W zamian za to Polska nie dawała nic, gdyż na razie nie było dysponowała. Dostawy ze strony polskiej mogły się rozpocząć dopiero po wyparciu Niemców z terenów górniczych, naówczas jeszcze okupowanych.

Mimo, że łączna wartość obrotów omawia na poważną sumę 190 mln. zł w złocie, dostawy radzieckie od razu zaczęły płynąć do Polski bez żadnych „zaliczek” towarowych z naszej strony.

Miała to kolosalne znaczenie ze względu na możliwość niezwłocznego uruchomienia cukrowni Lublina i Zamojszczyzny, fabryk Stalowej Woli, zakładów hutniczych Rzeszowa i włókienniczych Białogostku. Gdy w konsekwencji dalszego posuwania się frontu na zachód stawali do pracy włókiennicze Łodzi, hutnicy Śląska i ruszał przemysł skórzany, papierniczy i inne — uświadomiła się po raz drugi olbrzymia waga dostaw radzieckich.

Stanowiły one niemożliwą a do-razną pomoc, bez której gospodar-

ka Polski nie ruszyłaby z martwego punktu.

W czasie nieurodzaju

Niemniej charakterystyczne dla stosunków radziecko - polskich są układy z 8. 2. 1946 r., 7. 8. 1947 i 26. 1. 1948 r.

W latach 1946 i 47 Zw. Radziecki sam przeżywał ciężki nieurodzaj. Mimo to znów na warunkach kredytowych — dostarczył Polsce najpierw 200, potem 300 i jeszcze raz 200 tys. ton zboża. Razem licząc od 1944 r. ZSRR dostarczył Polsce w czasach jej deficytu zbożowego ponad 1.150 tys. ton zboża konsumpcyjnego i siewnego. Umożliwiło to nie tylko przetrwanie okresu niepomyślnych zbiorów, ale pozwoliło na włączenie energicznej akcji, likwidującej odłogi.

Warunki kredytowe każdej z powyższych umów były dla nas specjalnie dogodne, a pomoc w dostawach zboża dla wyniszczonej wojną i okupacją Polski, która dotknęła w dodatku klęska powodzi i nieurodzaju, miała szczególnie doniosłe znaczenie.

Dalsza pomoc

Późniejsze układy handlowe polsko - radzieckie umożliwiały uniezależnienie się Polski od wpływów kapitalistycznego Zachodu, który za swą pomoc żądał od razu zapłaty w dewizach, albo w kłauzulach natury politycznej.

Zw. Radziecki, choć sam intensywnie rozbudowuje przemysł w ogóle, a hutniczy w szczególności,

— zobowiązał się w ramach kredytu towarowego do wielkich dostaw urządzeń wytwórczych i kompletnie wyposażonych zakładów (m. in. wielkiej hut, produkujących ok. 1,5 mln. ton stali rocznie) na łączną sumę 450 mln. dolarów.

Wymowne porównanie

USA inaczej pojmują współpracę gospodarczą, niż ZSRR. Za wszelką cenę (patrz plan Marshalla!) dążą do zablokowania sobie silniejszego gospodarczo państwa, do przymusowego przekształcenia ich w rynki zbytu dla swego przemysłu.

Czyż nie dlatego odmówiły Polsce dostawy zapłaconej gotówką walcownicy wstępnej? Czyż nie z tego powodu nie zgodziły się na wywóz do Polski urządzeń, potrzebnych do uruchomienia fabryki penicyliny?

Stwierdzić należy, że formy pomocy ZSRR dla Polski wykraczają poza normalne ramy układów handlowych. Zw. Radziecki udziela nam również pomocy naukowej, teoretycznej - gospodarczej i technicznej, udostępnia różne własne patenty i licencje. Bez ograniczeń korzysta Polska z jego bogatych doświadczeń w dziedzinie planowania gospodarczego, budownictwa, współzawodnictwa pracy.

Taka prawdziwie konstruktywna pomoc możliwa jest tylko ze strony kraju, którego przywódcy kierują się zasadami prawdziwego proletariackiego internacjonalizmu kraju, w którym gospodarzy lud. Jerzy Więckowski

PROCES O NADUŻYCIA W AKCJI SIEWNEJ 9 oskarżonych przed sądem doraźnym w Gdańsku

Jak już pokrótce donosiliśmy, dnia 6 bm. na wokandę Sądu Apelacyjnego w Gdańsku wpłynęła sprawa o szkodnictwo gospodarcze i malwersacje finansowe, wykryte na terenie biura b. pełnomocnika Akcji Siewnej na woj. gdańskie Wł. Bronaszewskiego oraz w Powiatowej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej w Gdańsku.

Rozprawa prowadzona jest w trybie doraźnym. Przewodniczącym sędzią W. Witkowski, jako ławnicy zasiadają E. Czachorowski i W. Idziak, oskarża wiceprokurator Z. Dąbrowski.

W pierwszym dniu rozprawy odczytany został obszerny akt oskarżenia obejmujący zarzuty ławnictwa, nielegalnych poza ksiązkowych transakcji, przeprowadzanych w celu osiągnięcia korzyści materialnych przez pracowników biura wojewódzkiego Akcji Siewnej, oraz zarzut ułatwienia tych malwersacji pracownikom Akcji Siewnej i wystawiania fikcyjnych dowodów kasowych przez oskarżonych pracowników Spółdzielni. Ponadto pracownicy Spółdzielni odpowiadają za nielegalne sprzedaże i zakupy od rolników nasion zbożowych po cenie niższej od urzędowej, w celu przywłaszczania sobie powstałych różnic kasowych i, co najważniejsze, za spowodowanie przez brak kontroli strat na skutek zaniedbania w workach około 50.000 kg żyta siewnego, które w następstwie tego zostało pozbawione siły kiełkowania.

Przesłuchiwani w toku śledztwa oskarżeni przyznali się do winy za wyjątkiem ostatniego punktu oskarżenia, przerzucając odpowiedzialność za złe wyniki akcji siewnej w r. 1948 na majątki państwowe, które miały dostar-

czyć Spółdzielni zboże nie nadające się do siewu.

Zeznania oskarżonych

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonych. Jako pierwszy zeznaje b. pełnomocnik wojewódzki Akcji Siewnej, Włodzimierz Bronaszewski. Przyznaje się on do sprzedaży superaty jeźmienia, tłumacząc, że uzyskane z transakcji pieniądze zużył na „premię” dla „filarów” akcji siewnej: inż. Peczałskiej, Jarosińskiego i siebie. Na wypłaconą „premię” pokwitowań nie pobierał i nie uzyskał aprobaty swego przełożonego — pełnomocnika głównego dla akcji siewnej. W dalszym ciągu zeznał przyznaje się w zasadzie do stawianych mu zarzutów, motywując jednak swe czynny słabym wynagrodzeniem personelu biura Akcji Siewnej.

Na pytanie sędziego, czy zdawał sobie sprawę, że dokonane czynny godziły w interesy Państwa — oskarżony tłumaczy niejasno, że uważał „superaty” za „niewyżę”.

OSK. Peczałska twierdzi, że premie przyjmowała nie zdając sobie sprawy z jakiego źródła pochodziła pieniądze. Na pytanie prokuratora, czy nie wydawały jej się podejrzane wysokości premii przewyższające 6-krotnie miesięczne naboru — nie potrafił dać wyraźnej odpowiedzi. W stwierdzonej w dochodzeniu wypadku na własną rękę przeniesionej sprzedaży superaty 400 kg. pszenicy — oskarżona przyznaje się, że pieniądze pochodzące z tej transakcji zużyła na dodatkowe wynagrodzenie siebie, Jarosińskiego i Kulakowskiego.

Mniej więcej podobnie wyglądają zeznania Jarosińskiego i Kulakowskiego. Wszyscy oni tłumaczą się nieświadomością i trudnym położeniem materialnym.

OSK. Niezgoda nie przyznaje się do żadnego z zarzucanych mu przestępstw.

OSK. Czermiński przyznaje się do czynów objętych aktem oskarżenia, zaznaczając jedynie, że pieniądze przywłaszczono z nielegalnych transakcji używał nie dla siebie, lecz na pokrycie niekiesowanych wydatków Spółdzielni.

PROK.: — Jakże to nie nadające się do księgowania wydatki miała Spółdzielnia?

OSK.: Nie mogę ich wymienić, ale trudno jest prowadzić handlową placówkę z dziesięciorgiem przykazań w jednej, a kodeksem karnym w drugiej ręce. To stanowisko oskarżonego wyraźnie obrazuje jego podejście do zadań Spółdzielczości.

OSK. Gawroński przyznaje się, że kupował na własną rękę zboże od rolników, placąc im ceny niższe od ustalonych cenami, na czym sprzedawał je Spółdzielni po cenie urzędowej, otrzymując zaś nadwyżkę zużywał na własne potrzeby. Z uzyskanych w

ten sposób pieniędzy wypłacił pewną sumę magazynierowi OSK. Lubkowskiemu.

Na zeznaniach Gawrońskiego Sąd zakończył pierwszy dzień przewodu. (Z)

Organizowanie życia gospodarczego po wojnie na terenach Ziemi Odzyskanych było sprawą wielką. Szczególnie doniosłe znaczenie miało zaopatrywanie chłopów w ziarno siewne. Ludzi, którzy z urzędu tymi sprawami zajmować się mieli, musiała cechować oprócz wiedzy fachowej uczciwość i dobra wola. Grupa osób, zasiadających na ławie oskarżonych w procesie byłych kierowników akcji siewnej nie wykazała dobrej woli. Przeciwnie, ludzie ci świadomie na każdym kroku szkodili interesom mało i średniemu chłopu, co gorsze szkodili Państwu. Skupując zboże po śmiesznie niskich cenach w magazynie PZGS Gawroński podrywał zaufanie chłopów do spółdzielczości, do Państwa. Podobnie podrywać musiało autorzy tej państwowego rozprowadzenia ziarna niskogatunkowego ze zyspów, zamiast ziarna kwalifikowanego. Dla działalności Gawrońskiego i jego kompanów nie można znaleźć innego określenia jak sabotaż gospodarczy. Z punktu widzenia dobra Państwa to podkopanie autoritetu państwowego było bezwzględnie większym przestępstwem, aniżeli tymczas, czy setki tysięcy, które w nielegalny sposób wplęwały do kieszeni oskarżonych. Na swe usprawiedliwienie oskarżeni znaleźli wiele argumentów. Jeden z tych argumentów to

„chroniczny brak czasu”. Oskarżony kierownik Działu Zbożowego — Nowak, który nie całe poświęcił nielegalnym transakcjom handlowym, nie mógł znaleźć paru minut wolnego czasu na podpisanie kwitu, czy zaksięgowanie towaru. Oczywiście jest, że zysk z niezaksięgowanej transakcji szedł do kieszeni oskarżonych. Drugi argument to jakoby brak odpowiednich przepisów. Oskarżony Nowak, czy magazynier Lubkowski na własną rękę przyjęli zagrane zboże, ponieważ nie było przepisów, aby zbierać przyjmować komisynie. Również nie ma jakoby przepisów, aby badać jakość zboża, przyjmowanego do magazynu. W dziale siewnym nielegalnymi zarobkami oskarżeni byli mniej rygorystyczni. Swny, uzyskane z różnych kombinacji nazywają Czermiński, Nowak i inni „premiami”. Wysokość tych „premi” była uale pokaźna i tak n. p. Nowak pobrał tygodni „premi” 150.000 zł.

Na pytanie sędziego, czy oskarżony nie uważa, że była to trochę za wysoka „premia”, Nowak odpowiada cynicznie: „Nie, absolutnie nie za wysoka. Przecież pracowaliśmy ciężko”. W naszym języku, języku ludzi uczciwych „premię” panów Nowaków, Czermińskich, Jarosińskich i innych to po prostu kradzież pieniędzy spółdzielczych, to zwykła grabież mienia państwowego. Takiej pracy, jaką pochwalali się mogą oskarżeni w procesie byłych kierowników akcji siewnej Państwo Ludowe nie potrzebuje. Takich pracowników prawo Polskie Ludowe karać będzie z całą surowością. (Z)

Delegacie wojskowe Polski i ZSRR w Pradze

PRAGA (PAP). — Prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald przyjął 6 października członków radzieckiej i polskiej delegacji wojskowych, które przybyły do Czechosłowacji, by wziąć udział w obchodzie pięćdziesiąt rocznicy zwycięstwa nad wojskami hitlerowskimi w Przemyśle Dukielskim.

Delegacje radziecka reprezentowali pułkownik SUPRUN i major ALOPUSZYN, a polską — generał WĄGROWSKI i pułkownik MRÓZ.

Prezydent Gottwald przyjął oficjerskich i radzieckich i towarzyszyli ministrowi obrony narodowej Czechosłowacji, generała LUDWIKA SVOBODY.

W godzinach rannych 6 października delegacje radziecka i polska zostały przyjęte przez premiera Czechosłowacji A. Zopotockiego,

Rozpoczął się trzeci etap Konkursu Chopinowskiego

Jurorzy IV Międzynarodowego Konkursu im. Chopina zgodnie dzielą się opiniami, że poziom kandydatów jest obecnie bardzo wysoki. Ocenia to również publiczność, zbierająca się tłumnie na recitale w sali Filharmonii Warszawskiej i ta mniej szczęśliwa, której dane jest słuchać konkursu tylko przez radio. Na wysoki poziom rozgrywek wpłynęło przeprowadzenie wstępnych eliminacji w każdym kraju, wysyłającym swoich kandydatów. Wysłano naprawdę najlepszych. Do poprzednich konkursów zgłaszała się masa kandydatów o bardzo różnym poziomie, co niewątpliwie przedłużało prace jury i dezorganizowało je. Na obecny konkurs na ogólną liczbę czterdziestu kilku zgłosiło się jedynie 10 pianistów, którzy nie przeszli eliminacji w swoich krajach. Z tych czterdziestu czterech



przeszło zwycięsko przez rozgrywki wstępne w Warszawie i brało udział w drugim etapie konkursu.

Polska grupa, składająca się z 11 młodych pianistów, zajęła wśród znakomitych rywali dobrą pozycję. Wyniki eliminacji podajemy na końcu artykułu. Wysoki poziom przygotowania zawdzięcza polscy chopiniści opiece, jaką otoczył ich Ministerstwo Kultury i Sztuki po wstępnych eliminacjach, przeprowadzonych w roku ubiegłym. Stypendia, opieka pedagogiczna w sprzyjających warunkach, indywidualne podejście najlepszych pedagogów do osobowości artystycznej każdego z kandydatów sprawiły, że możemy być dumni z naszych młodych pianistów, ubiegających się o zaszczytny i trudny do zdobycia tytuł najlepszych chopinistów.

Drugi etap rozgrywek, na którym miały się dowcipnym „Kurie-

rem szafarskim”. Drugą wycieczkę urządzono do Żelazowej Woli, miejsca urodzin Chopina, obecnie muzeum pamiętek po genialnym muzyku.

Międzynarodowy Konkurs Chopinowski ściera również wycieczki z kraju do Warszawy, szczególnie ze szkół muzycznych. (Zg)

8 POLAKÓW W FINALE

5 bm. zakończyły się eliminacje w Konkursie Chopinowskim w Warszawie, jury Konkursu zgłosiło nazwiska 18 dopuszczonych do rozgrywek finałowych. Są to:

Nr 11 — Zmudziński Tadeusz (Polska), 12 — Hesse-Bukowska Barbara (Polska), 13 — Vitis Adnet Carmen (Brazylia), 14 — Maciszewski Waldemar (Polska), 24 — Dawidowicz Bella (ZSRR), 29 — Mirzanow Wiktor (ZSRR), 31 — Czerny — Stefańska Halina (Polska), 33 — Gusińska Tamara (ZSRR), 34 — de Almeida Orlando (Brazylia), 35 — Smendzińska Regina (Polska), 37 — Kedia Władysław (Polska), 38 — Murawlow Jerzy (ZSRR), 40 — Bakst Ryszard (Polska), 45 — Malinin Eugeniusz (ZSRR), 46 — Szymonowicz Zbigniew (Polska), 47 — Szendler Jerzy (Węgry), 54 — Sosina Ludmiła (ZSRR), 58 — Rivero Carlos (Meksyk).

Szerzymy prawdę o Związku Radzieckim mówi kierownik TPPR w Sopocie

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Sopocie dużo zawiadza kierownicze tego oddziału, ob. Janinie Kowalewski.

Dwudziestoletnia dziewczyna z rapadzie białoruskiej wsi na Nowogrodzieźnie pragnie się uczyć za wszelką cenę. W 1940 r. skończyła z celującym wynikiem kursa dla dorosłych i w nagrodę zdobyła prawo uczestniczenia w trzytygodniowej wycieczce po Związku Radzieckim zorganizowanej dla celujących uczniów z całego kraju.

Mówię o tym co widziałam

Kowalewska mówi o tej wycieczce z bliskim entuzjazmem w oczach. Zwiędziała wówczas, elektrycznie w Swierdłowsku, zakładach traktorowych w Czelabinsku, widać kołchozy na Białorusi, mauzoleum Lenina i wspaniałe metro z marmurowymi stacjami w Moskwie, słynna Treflowska Galeria sztuki, przepiękny Dom Pionierów w Mińsku, w którym dekoracja każdego pokoju obrazuje inną bajkę, i wiele innych ciekawych rzeczy, o których mogłoby opowiadać godzinami. Mówiła o tym niejednokrotnie w wielu zakładach pracy i instytucjach wszędzie tam, gdzie zakładała nową koła TPPR.

I może właśnie dlatego, że mówiła o tym prostymi i zrozumiałymi dla szarego człowieka słowami, zyskiwała nie tylko nowych członków, ale zdobyła rzecz znacznie cenniejszą: zaufanie.

Przeglądając listy członków T. P. P. R., przeczucamy sprawozdania i protokoły z posiedzeń. Wszędzie spotykamy to samo: ...uznanie dla pracy... prosby o rady, wskazówki, o instrukcje.

Przodujący oddział

Nie dziwno, że władze nadzór TPPR, mówiąc o osiągnięciach oddziału sopockiego usmiechają się z dumą. Sopot bo-

wiem, zważywszy na różnorodny element mieszkańców, był wyjątkowo trudnym terenem działania. A tymczasem: na jesieni 1947 r. w Sopocie istniało tylko jedno koło, liczące zaledwie kilkunastu członków, w 1948 r. było tych kół dwanaście, dziś TPPR w Sopocie liczy 57 kół, grupujących 3732 członków.

— Na czym polega praca waszego oddziału? — pytamy ob. Kowalewską.

— Naszym zadaniem — odpowiada — jest szerzenie prawdy o ZSRR. To jest jedyna i najlepsza droga do utrwalenia przyjaźni polsko-radzieckiej. Organizujemy więc odczyty, referaty oraz dyskusje z ludźmi, którzy byli sami w Rosji i mogą swoimi spostrzeżeniami podzielić się z naszym społeczeństwem. Jedną z takich interesujących rozmów przeprowadził uczestnik wycieczki chłopów polskich na Ukrainę, który wyczerpująco opowiadał na liczne zadawane mu pytania.

Różnorodna działalność

W świetlicy TPPR zorganizowaliśmy wystawę reprodukcji najcenniejszych obrazów malarzy rosyjskich, która cieszy się wielkim powodzeniem. Zainteresowana budzą również fotomontaże obrazujące: sport, taniec, teatr, obrazowa, święta i-majowe, fotografie przedowne pracy w Związku Radzieckim.

Klub nasz przy ul. Rokossowskiego wyświetla co tydzień bezpłatnie krótkometrażówki radzieckie o treści naukowej i dokumentarnej. Własne zespoły: taneczny i pieśni radzieckiej biorą co sobotę udział w organizowanych przez nas specjalnie koncertach.

Ciekawe są również cotygodniowe dyskusje na których omawia się poszczególne książki. W dyskusji biorą udział zarówno profesorowie szkół wyższych jak i

robotnicy. Dotychczas omówili: „Opowieść o prawdziwym człowieku”, „Obronę Stalingradu”, współczesne i klasyczne poezje rosyjskie. Obecnie mamy na warsztacie „Szość Wołkolanin”. Trudno także nie wspomnieć o bezpłatnym trzecim z kolei kursie języka rosyjskiego, jaki prowadzimy przy b. licznej frekwencji słuchaczy.

Październik — okres wzmożonej pracy

Jeżeli chodzi o nasze projekty na przyszłość — kończy ob. Kowalewska — przygotowujemy się obecnie do zorganizowania w połowie października wielkiego wieczoru Puskinińskiego. Nasi planujemy pracować właśnie nad wykonaniem dekoracji do prologu poematu „Ruslan i Ludmila”. W skład programu wejdą, oprócz re-

feratu o twórczości słynnego poety, recytacje z „Eugeniusza Oniegina” oraz tańce i pieśni związane z epoką puskinińską. Ogromną pomocą w organizowaniu tej uroczystości są przedstawiciele niektórych kół TPPR.

— Jakże kół w Sopocie są najaktywniejsze? — pytamy.

— Jeżeli chodzi o kół dorosłych, to bezwzględnie kół Przeglądu Miesi. PCK i Spółdzielni Las. Z kół młodzieży najlepiej pracują kół przy Szkole Pożarnej nr 3, przy Liceum Hotelarskim i doskonale postawione kół Domu Dziecka przy ul. Sępiej.

Przypuszczam jednak, że w związku z tym, iż nasz Oddział stanął do współzawodnictwa z Oddziałem w Gdyni, ambicją naszych pozostałych kół będzie ukrywanie ich działalności. (b.d.)

Dwie godziny w ambulatorium w dzielnicy robotniczej

Jest godzina piętnasta.

Przed Ośrodkiem Zdrowia w Sopocie stoi samochód pogotowia, czekając na ekipę lekarską. — Czyżby się spóźniła? — Nie! Od strony Zarządu Miejskiego nadchodzi szybkimi krokami dr Osmialowski, projektodawca akcji „lekarz do chorego” a nie „chory do lekarza”, z Ośrodka zaś wychodzi dr Lipińska z energiczną pielęgniarką.

Wsiadamy do samochodu, potykając się o ogromne pudło. Czego tam nie ma! Mydło, witaminy, mleko w proszku, pomarańcze, cytryny, groszek w puszkach, a przede wszystkim różne leki. Jedziemy bowiem do specjalnie zorganizowanego w Tygodniu Zdrowia ambulatorium w kolonii robotniczej Dolinki, na codzienny dwugodzinny dyżur lekarski.

Przed budynkiem mieszczącym ambulatorium, dawną wyłęgarnię drobin, tłoczno i gwarno. Wśród pacjentów przeważają dzieci.

Wchodzimy do środka. Izba przyjęć nie wygląda wcale na przyzwoite ambulatorium. Wypożyczona składkowa przez Ośrodek Zdrowia, izba i lekarza powołanego rolni wrażeń dobrze zapatrzonego gabinetu lekarskiego. Dr Lipińska i pielęgniarka wkładają białe fartuchy, dr Osmialowski otwiera szafkę z lekarstwami i pudło z podręcznikami, segreguje niezliczone egzemplarze „Zdrowia”, „Jestem” i broszur lekarskich, które zostaną bezpłatnie rozdane pacjentom.

Wchodzą pierwsi pacjenci. Mała Kaja Miller wnosi uginając się pod ciężarem, małą siostrzyczkę Gabrysia. Mamusia pracuje, tatuś zginął w czasie okupacji, musieli więc sama przyjąć z chorym dzieckiem. Na szczęście nie poważnego: mała ma skazę wy-

siekową i otrzymuje porcję witamin D i A.

Następnych pacjentów: trzech braci Rajmunda, Romana i Ryszarda wyprowadza matka, ob. Winięska, żona ogrodnika, pracującego w Domu Dziecka. Okazuje się, że chłopcy kaszlą. Badanie wykazuje lekkie przeziębienie. Dr Lipińska wypisuje receptę na wykrztusiśnik miksturkę, pielęgniarka wsuwa do rączki rozplakanego Romka kolorowe gazetki... Izby osychają natychmiast.

Do gabinetu wsuwa się nieśmiało córka pracownika stoczni, dwuletnia Krysta Trojka, prowadząc za rękę małego bratka. Prosi o lekarstwo na robaki. Tuż za nią wchodzi rezolutnie ośmioletni Zygmuś Nowa.

— Tatuś pracuje na poczcie,

Czyli zguby?

Czytelnicy przynoszą nam znalezione rzeczy. Wiele już osób odzyskało za naszym pośrednictwem swoje zguby, wiele jednak rzeczy pozostaje nie odebranych. Dziś ogłaszamy spis istniejących „na składzie” w redakcji nie odebranych przedmiotów:

1) 14 pojedynczych rekawiczek skórzanych, 2) 3 pary wełnianych rekawiczek, 3) 1 czapka studenta, 4) 1 szalik wełniany, 5) 1 pasek granatowy od sukni, 6) 2 torebki damskie, 7) 1 torebka dziecienna, 8) 2 sandały dziecięce (z różnych par), 9) 1 kanadyjka męska, 10) 2 zegarki męskie kieszonkowe, 11) 5 par okularów (w tym dwie w futerałach), 12) 10 dowodów (różnych), 13) 1 papierosnica posrebrzana, 14) 1 poncho (cha), 15) 1 szelaka, 16) 6 peków kluczy na kółkach, 17) 13 kluczy pojedynczych, 18) 1 cyrkiel, 19) 1 różaniec, 20) 1 wieczne pióro, 21) 5 książek szkolnych.

Wzywamy poszkodowanych do odebrania swoich zgub w ciągu 5 dni. Po tym terminie wszystkie wartościowsze rzeczy przekazujemy do Wydz. Opieki Społ.

Nadzwyczajna Rada Hufca Harcerskiego w Gdyni

Dnia 9 bm. o godz. 15 w Ośrodku Młodzieżowym w Gdyni odbyła się Nadzwyczajna Rada, na której postanowiono sprawy dotyczące 5-letniej działalności hufca harcerskiego, jak również sprawy współzawodnictwa hufca w planie sześciolatnim. Hufiec harcerski zaprasza na Radę wszystkich opiekunów hufca i kierowników szkół. (b.d.)

Brawo, 38 Brygada SPI

Wojewódzka Komenda S. P. w Orlwie zawiadamia, że 38 Brygada Służby Polise w Długolecie, pracująca przy melioracji, zakończyła w dniu wczorajszym plan pracy, przewidziany na trzeci turnus, w 101 proc.

W brygadzie tej znajduje się przeważnie młodzież z woj. lubelskiego. 38 Brygada SP zajmuje trzecie miejsce: po 18 i 31 Brygadzie. (b.d.)

Zimowy rozkład lotów

Z dniem 2 października br. obowiązuje aż do odwołania następujący rozkład lotów samolotów PLL „LOT”, startujących z lotniska Gdańsk — Wrzeszcz:

Odlot do Warszawy i Łódz — 7.50.
Odlot do Łodzi, Katowic i Wrocławia — 8.30.
Odlot do Sztokholmu (tylko w piątki) — 11.00.
Przylot do Warszawy i Łódz — 10.10.

MiGAWKI Wybrzeża

Pod fałszywym adresem

W ramach Tygodnia Zdrowia PCK prowadzi bardzo ożywioną działalność. Czasem jednak gorliwość propagandowa posunęła jest zbyt daleko. Oto naprzykład afisz o treści:

„Kobiolo! Zbuduj w ciężką krew na syfilis! Wczesne leczenie zapewni ci urodzenie zdrowego dziecka! przesłany został... jednej ze szkół podstawowych w Malborku. I teraz kierownictwo szkoły głosi mi nad tym, gdzie zamieszkać afisz: w sali lekcyjnej czy też w sali zabaw? (rt)

Sobotnie ulasności morskiego powietrza

Przepełniony trolleybus jedzie w stronę Chylonii. W pełnej chęci li miją „zawionego” jegomościa, kurczowo trzymającego się latarni. Kilka kroków dalej — drugi

wytrwały konsument wyrobów PMS, prowadzony przez troskliwych przyjaciół, z trudem zachowuje równowagę. Kilka metrów dalej jakas ofiara na próżno usiłuje trafić do wiaduktu...

Obserwujący te obrázky przez okno pasażerowie zastanawiają się głośno:

— Gdzie się oni upili, w soboty przecież nie sprzedaje się wódki? Na to odpycha się jakiś robotnik w tyło woza?

— To nie wódka. Skądże! To tak zwany „przy sobocie po robocie” — rozbił ich morskie powietrze... (b. d.)

UWAGA, dziennikarze!

Oddział Morski Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. wzywa wszystkie Koleżanki i Kolegów do wzięcia udziału w niedzielę 9 bm. w pracy przy odgruzowywaniu Gdańska. Zbiórka o godzinie 8.30 przed redakcją „Głosu Wybrzeża”.

Ubezpieczenie Młodzieży Szkolnej

Prowadzone przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ubezpieczenia wypadków obejmują młodzież wszystkich szkół — podstawowych, średnich i wyższych. Zakład pobiera przy tym ubezpieczeniu od ucznia szkoły ogólnokształcącej 20 zł rocznie, a od ucznia szkoły zawodowej — 40 zł. i odpowiada za wszystkie wypadki, jakie mogą spaść na uczniów i w drodze powrotnej do domu. 10 proc. uczniów w stosunku do ogółu ubezpieczonych w poszczególnych szkołach, będzie ubezpieczonych bezpłatnie.

Głównym nauczycielem oraz personal administracyjny szkoły winni być bezpłatnie do ubezpieczenia, jeśli wszyscy uczniowie zostaną zgłoszeni do ubezpieczenia. (a)

»Zemsta« ostatnie dni w Gdyni

Ostatnie przedstawienia „Zemsty” w Gdyni odbędą się w dn. 8 (sobota) o godz. 19.30, 9 (niedziela) o godz. 16 i o 19.30 oraz 12 (środa) o godz. 19.30. Na resztę dni widowiska wyprzedana.

Kto w niedzielę odgruzowuje Gdańsk

W ramach akcji Walki o Pokój, ZEP, Oddział Marynarki, organizuje odgruzowanie Gdańska w niedzielę dnia 9 bm. Zbiórka członków i ich rodzin o godz. 8 min. 30 przed budynkiem Związku, skąd odjedzie.

W sobotę po południu oraz w niedzielę pracowali będą przy odgruzowywaniu Gdańska również pracownicy delegatury gdańskiej „Czytelni”, w tej liczbie współpracownicy „Dziennika Bałtyckiego”.

Tanie owoce dla świata pracy

W celu zaopatrzenia ludności pracującej w tanie owoce Centrala Spółdzielni Ogrodniczych postanowiła uruchomić w 5-ciu większych miastach specjalne magazyny hurtowe, w których można będzie nabywać większe ilości jabłek, gruszek i innych owoców.

W tej chwili składy hurtowej sprzedaży owoców czynne są w Warszawie, Katowicach i Wrocławiu. W najbliższych dniach podobne hurtownie będą otwarte w Łodzi i Gdańsku.

W składach hurtowej sprzedaży zaopatrywać się mogą fabryki, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, społeczne, samorządowe.

UKARANI za SPEKULACJĘ

Komisja orzekająca Delegatury Komisji Specjalnej w Gdańsku ukarała ośmiu szeregowców z terenu Wybrzeża grzywną za naruszenie przepisów ustawy o zwalczaniu drożyzny i nadmiernej zysku w obrotach handlowych. Ukarani zostali: Groszewski Zygmunt, Gdańsk, grzywna 50.000 zł, Zych Karolina — Gdańsk, grzywna 30.000 zł, Wudel Jadwiga — Sopot — 30.000 zł, Żelazka Helena — Sopot — 30 tys. zł, Kubiczynski Czesław — Elbląg — 50.000 zł, Jochimska Waleria — Elbląg — Robotnicza 98 — 30.000 zł, Kucner Stefan — Gdynia — 60.000 zł, Szymczak Piotr — Malbork — 30.000 zł, Płosik Czesław — Malbork — 200.000 zł, Korpołowski Wacław — Tereź — 300.000 zł, Gwizdała Franciszek — Osiwiec — 100.000 zł, Kubiczynski Michał — Gościszewo — 30.000 zł.

Fundusze w wyższej wymiarach niż jeceowociach ukarano szeregowców grzywną od 1000 do 20.000 zł.

Przyloty z Łodzi, Katowic i Wrocławia o godz. 14.20.

Przyloty z Sztokholmu (tylko w soboty) o godz. 12.10.

Czas lotu:
do Warszawy — 125 minut
do Bydgoszczy — 45 minut
do Łodzi — 90 minut
do Katowic — 165 minut
do Wrocławia — 145 minut
do Sztokholmu — 135 minut

Pięć lat ciężkiej pracy ma za sobą gdyńska MO

W dniu wczorajszym gdyńska Milicja Obywatelska obchodziła pięć rocznicę swego istnienia. Pięciolecie to było okresem wyjątkowej pracy, ponieważ Gdynia jest bardzo trudnym terenem. Jak każde miasto portowe, gromadzi w swoich murach żądnych przygód awanturników i liczne „niebieskie ptaki”, poza tym jest punktem zbornym przemytników. Jednak od pierwszej chwili, mimo początkowych braków i trudności technicznych, MO przystąpiła z energią i poświęceniem do swojej odpowiedzialnej pracy i może dziś z satysfakcją spoglądać na swój pięcioletni dorobek w dziedzinie obrony ludu i bezpieczeństwa publicznego.

W przededniu rocznicy odbyła się w świetlicy ORMO przy ulicy Jana z Kolna akademii, na którą przybyli II sekretarz miejskiego komitetu PZPR Rudnicki, zastępca komendanta wojewódzkiego mjr. Kucybała, milicjanci, ormowcy i ich rodziny. Po przemówieniach ogłoszone zostały awansy i premie. Awansowało 52 funkcjonariuszy M. O., 74 otrzymało premie, 8 — pochwały, 26 ormowców otrzymało premie, 15 — odznaki

Na marginesie

Naszym zdaniem...

Głosimy przy każdej okazji hasło walki z alkoholizmem. Lepiny pijanstwo na każdym miejscu i w każdej sytuacji. Uwazamy natomiast, że głównym zadaniem spółdzielni spożywców jest zaopatrywanie ludności pracującej w tanie i dobre artykuły pierwszej potrzeby. Rzecz jasna, że nie można przy tym z haniebą wyeliminować zupełnie sprzedaży wódki. To wszystko dobrze rozumiemy. Jedynie tylko rzeczy zrozumieć nie możemy. Dlaczego powołano osoby, czy to personel spółdzielni, czy też ewentualnie organa milicji tolerują pijanstwo po bramach domów, w których na niebezpieczeństwo odbywa się sprzedaż alkoholu.

Pomijamy fakt zaśmiecania kłutek schodowych, chociaż lokatorom domów dotkniętych plagą pijanstwa nie jest łatwo przejść nad tym do porządku dziennego, — uważamy jednak, że tolerowanie prowizorycznych knajp z harcającymi pijakami wystawia nienajlepsze świadectwo naszemu miastu.

Naszym zdaniem, konieczne jest w tym względzie coś przedsięwziąć. Quid

Kwiaty pachną jesienią

Rynek gdyński żył wczoraj pod znakiem jabłek i pomidorów. Ustawione przed Halami skrzynie jabłek ściągaly wielu amatorów, zwłaszcza, że ceny były bardzo przystępne: 70, 50 i 40 zł za kg, nawet już za 25 zł można było dostać twarde jabłka do wódek. Nie wszyscy jednak godzili się sprzedawać „w detalu”. Dookoła jednego ze sprzedawców panowało istne oblężenie.

— Spójrz pan, ile kobiet — tłumaczy jedna z klientek. — Każda weźmie po 3 czy 5 kg i w mgnieniu sprzedzi. Nie bądź pan uparty! Sprzedawca nie reaguje w ogóle. Odwrócił głowę w bok i czeka z uporem na hurtowego nabywcę. A może jest po prostu wrogiem kobiet?

Ceny pomidorów wahają się w szerszych granicach — od 60 do 120 zł za kg drobnych i od 100 do 180 zł za kg większych. Gdzie niedziedzi, ale tylko z rzadka, widać też gruszek.

— Strasznie twarde — krytykuje klient.

— To nie, będą ale miękkie — zapewnia sprzedawca.

Pod murem mienią się różnymi kolorami kwiaty. Fioletowe mchalski, żółte astry i nagietki, białolila chryzantemy mają wyraźny zapach jesieni. Mimo trochę już wyższych cen klient jest sporo. Najskromniejszy pokój ładnie wygląda, jeżeli rozwesela go kwiaty.

Przed wejściem do Hal leży na ziemi stos niebiesko-żółtych pik. Mały brzdąc ciągnie matkę za rękę.

— Dostałeś już bączka — wykręca się mamusia od dodatkowego wydatku.

Brzdąc wyraźnie nie jest przekonany, ale posłusznie idzie za matką do środka. Wewnątrz piętrzą się również stosy jabłek — od 70 zł za kg do 140 za pikietęgrasfesteiny — kapusta, marchew, kalafior, ogórki, buraki. Na stoiskach apetyczne pieczywo, ciasta, sery. Sporo drobiu — gęsi ok. 1500 zł, kury po 700—800, kaczki po 800—900, kurczaki po 400—500 zł. W sklepach rzeźniczych wisi wieprzowina, wydawana na bony.

A po wyjściu na drugą stronę Hal znów jabłka, jabłka. Zapożegnani gospodynie kupują duże ilości: będą miały na zimę kompoty i marmolady. (rt)

Kursy księgowości w Wejherowie

Przed kilkunastu tygodniami zakończył się pierwszy kurs doskonalący organizowany przez Księgiński Instytut Wiedzy Zawodowej. Zachecona bardzo dobrymi wynikami kursu sekcja tegoż Instytutu w Wejherowie organizuje nowy siedmiodniowy kurs księgowości, podstawowy i wyższy. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych 2—3 razy w tygodniu. Zgłoszenia na kurs napływają bardzo licznie, co świadczy o celowości i potrzebie kursu. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat K. I. W. Z. w Wejherowie, Rynek nr 6. (ii)

OFIARY

Znalezione przez naszego czytelnika 220 złotych przekazano na odbudowę Warszawy.

Liga Kobiet, Koło Śródmieście w Gdyni, na odbudowę Warszawy — zł 3.000.

Coś uczynił dla odbudowy Warszawy?

"Zaginiony łódź"

23



Na pokład statku wszedł jeden z podmorskich ludzi, zajął coś do Barbary i zasmiał się.

BARBARA: — To Ksumuana, syn władcy. Mówi, że śledził nas i że pojdziemy pod sąd za próbę ucieczki.

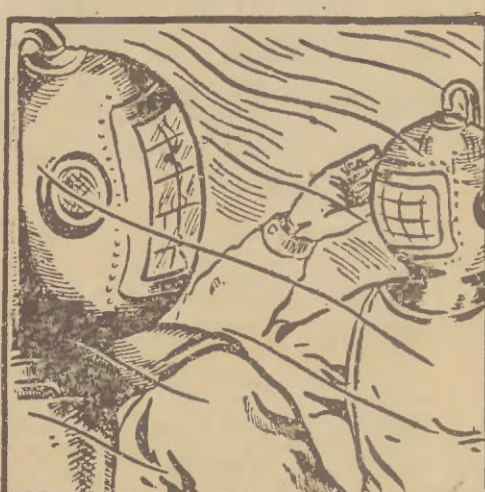


Po raz drugi pojmani zostali Czerski i Agapit. Z tą różnicą, że tym razem los ich podzieliła Barbara. Otoczeni przez ludzi podmorskich, ruszyli z powrotem ku wyspie.



Zaledwie oddalili się bohaterowie nasi i ich prześladowcy, gdy obok wraku opuściła się łódź podwodna i por. Wronski z kilku marynarzami ubiegł na pokład zatopionego statku.

MARYNARZ: — Obszukałmy statek



i dno morskie w sąsiedztwie. Nigdzie nie ma ani Czerskiego, ani Agapita.

WRONSKI: — Coś im się musiało stać. Gdzie ich szukać? Wracajmy na okręt, może dadzą jakiś sygnał?

(Dalszy ciąg jutro)

Śmiało i szczerze

Bez noclegu

Z przyczyn ode mnie niezależnych jestem bez dachu nad głową z moją 4-letnią wnuczką. Chwilo zostalam przygarnięta przez litościwych ludzi, ale mieszkam u nich niemeldowana i dlatego nie mogę stać się o pracę. Sypiamy na podłodze i nie mam gdzie dzieci ku ugotować jedzenia. Teraz ludzie, którzy mi dali schronienie, żądają, abym opłaciła moje locum do końca tego tygodnia. Może ktoś z ludzi ofiarnych i życzliwych mógłby mi oddać za skromnym wynagrodzeniem jakiś najmniejszy kąt, gdzie mogłabym zamieszkać z dzieckiem. Mam nadzieję, że w tygodniu propagandowym Opieki nad Matką i Dzieckiem mój apel nie będzie daremny.

M. H., Gdynia

Nie tylko narzekania

Utarł się zwyczaj, że w rubryce „Śmiało i szczerze” zamieszczane są narzekania pod adresem różnych instytucji za ich niewłaściwe ustosunkowanie się do spraw poszczególnych obywateli.

Wypadek, jaki zaszedł, skłania mnie do umieszczenia w tej rubryce podziękowania dla Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, który — dowiedziawszy się o tragicznym śmiertelnym wypadku, jakim uległ syn mój Józef, jadący na rowerze w Gdańsku dn. 23. 9. 1949 r., — sam zwrócił się do mnie, informując, jakie doku-

menty mam przedłożyć, aby uzyskać wypłatę sumy z tytułu ubezpieczenia od wypadku rowerzystów. Przyznać muszę, że o ubezpieczeniu, jakie zawarł syn mój, nie wiedziałem i nie byłbym występował do P. Z. U. W. o odszkodowanie.

Otrzymałem pełną sumę ubezpieczenia, tj. zł 50.000 — i za ten obywatelski czyn i za właściwe i niespotykane w praktyce biurowej podejście do ubezpieczonych składam serdeczne podziękowanie Dyrekcji Wojewódzkiego Oddziału Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Gdańsku.

Biszczał Franciszek, robotnik G. U. M.

Wóz trzeszczy

W niedzielę, 2 bm. o godz. 15 jechałem na Oksywie samochodem MKZ GG Nr T-05315. Karoseria tego wozu jest tak zużyta, że każdej chwili nastąpić może katastrofa. Na każdym zakręcie i na każdej, najmniejszej nawet nierówności drogi pasażerowie zostają słoczeni na jedną stronę wozu, przy czym wyraźnie słychać trzask pękających desek. Ostrożna jazda sfera nie wiele poprawia sytuację — wóz należałoby natychmiast wycofać z eksploatacji, aby nie dopuścić do katastrofy.

Rozpoczynamy dziś druk nowej powieści młodego, znanego pisarza, Tadeusza Kwiatkowskiego, autora „Lunaparku”.

Powieść „Atlantyk”, opisująca przeżycia załogi polskiego statku i polskich reemigrantów wracających z Ameryki do kraju, oparta jest na wrażeniach z tej podróży. O ile debiut pisarski Kwiatkowskiego — „Lunapark” — przepony był fantastyką, abstrakcjonizmem, „Atlantyk”, to powieść czysto realistyczna, świadcząca o zasadniczej przemianie struktury artystycznej pisarza.

Przytaczamy poniżej wstęp, jakim poprzedza autor swą powieść:

Trudno mi nazwać te stokilkadziesiąt stron maszynopisu, które

Lasy wołają SOS!

Jako jeden z uczestników kursu, odbywającego się w Siankach, zauważyłem w czasie spaceru, że las należący do Zarządu Miejskiego w Siankach jest masowo nawiedzony przez liszki, które pokrywają okoliczne drzewa i krzewy. Miliony tych żarłoków niszczy lasy. Czy nie ma na to rady? Las w Siankach, który dodaje tyle piękna okolicy, schnie i potrzebuje pomocy. Proszę bardzo Zarząd Miejski o podjęcie akcji, zapobiegającej zniszczeniu.

H. Piotrowski, Gdańsk



W INNYCH LISTACH:

Mieszkaniec ul. Ojcowskiej w Gdańsku - Siedlacz skarzy się, że ulica Ojcowska pozbawiona jest opieki Ojców Miasta, którzy nie pamiętają o tym, że z ulicy tej na leży wywieźć gruz, cechy i dałówek po ostatnich remontach.

Sopocianin zwraca uwagę, że w lokalach takich jak „Zdrojowy” czy „Nadmorski” młodzież szkolna przebywa po godz. 23, co jest wysoce niewłaściwe. Na fakt ten powinni zwrócić uwagę rodzice, rada pedagogiczna i ZMP.

J. K., Gdańsk stwierdza, że na linii tramwajowej Nr 6 (Orunia) w większości wypadków konduktorzy nie przestrzegają zakazu palenia i spokojnie kasują bilety, mimo, że dym z papierosów pasażerów okadza wiszące nad drzwiami tabliczki z napisem: „Palenie wzbronione”.

S. Ł., Tczew, podkreśla, że na dworcu w Tczewie nikt nie urządza w kabinie z tabliczką „Informator” i jeżeli pasażer chce się o coś dowiedzieć, to musi schodzić do dyżurnego nadzorcę, którego przeważnie też trzeba długo szukać. Poza tym z 5 kas przeważnie otwarte są tylko 2, co stwarza niepotrzebnie kolejki w momentach dużego nasilenia ruchu.

Nasza nowa powieść

właśnie ukończyłem pisać. Nie są one bowiem powieściami, zwyczajną fabułą o losach i psychologii bohaterów, powieściami z problemem, w której autor wypowiedziada się w kwestiach moralnych, społecznych czy politycznych. Utworzył tego również nie mogę nazwać reportażem, jakkolwiek historie w nim opowiedziane są w wielu wypadkach prawdziwe, widziane i przeżyte przez mnie w czasie podróży na statku handlowym do Ameryki Południowej i z powrotem. Piszę, że w wielu procentach historie te są prawdziwe, aby dowiedzieć tym samym czytelnikowi, iż

nie wszystko, co przeczyta, stanowi dokładny obraz mej podróży i przeżyć na statku. To nie było moim zamiarem. Próbną więc do potrząsania się w osobach powołanych do życia w moim utworze — ludzi „wypisz, wymaluj”, tworzących podróży i nie należy szukać w listach załóg polskich statków handlowych ich nazwisk. To nie doprowadziłoby do niczego. Nigdy bma do tego nie dopuścił i taka praca literacka nie pociągłaby mnie tak, jak stwarzanie ludzi o pozorach całkowitego autentyczności, a składających się jednak z przymiotów i wad różnych

ludzi i różnych indywidualności.

Jednocześnie nie waham się powiedzieć, że wszystko, co napisałem, jest najprawdziwsze w świecie. I ludzie i zdarzenia i statek. Nakreśliłem bowiem dość wierny obraz życia i pracy marynarzy na morzu oraz przygodnych pasażerów, w tym wypadku polskich reemigrantów z krajów Ameryki Południowej — niekoniecznie uciekających się do gotowych wzorów z mej podróży.

Chodziło mi przede wszystkim o realistyczne pokazanie życia na statku, a nie o naturalistyczną reprodukcję jednej podróży na takim a takim statku. Stąd wynikły pewne skróty literackie, parable i filmowy niemal tok opowiadania.

nej córeczki. Rodzice dali spore datki, każde z osobna. Po chwili dogoniła nas jeszcze córeczka i małą, śliczną rączką wsunęła do puszeki 20 zł. Uśmiechnąłem się i pogłaskałem ją po główce: — Bo my jesteśmy z Warszawy, proszę pana — powiedziałam z dumą — i przyjechalśmy do ciebie z wizytą. A poza tym, proszę mnie nie głaśkać po głowie, bo nie jestem dzieckiem. Skończyłam już 16 lat.

Przeprosiłem grzecznie i poszliśmy dalej. Datki sypały się co raz częściej. Dawali, niemal wszyscy. Ale byli też nieprzystępnymi. Niektórzy udawali, że nie rozumieją po polsku.

Około południa większość przechodniów miała już znaczki. Niektórzy bawili się z nami w chowanego. Pozwalali się zaciepać, a potem z triumfem pokazywali znaczki ukryte pod kłapą. Byli jednak i tacy, którzy kazali sobie przycepać drugi i trzeci znaczek ofiarowując nawet własne szpileczki.

Partnerce pokłóły się palce od ciągłego przypinania. Jako znany nowator pomyślałem sobie, że warto będzie zgłosić jakiś pomysł „ochraniacza na paluszki przy kwestach ulicznych”. Po tem zaproponowałem pannie Lilce „małą czarną” w pobliskiej kawiarni. Chętnie się zgodziła. Usadowiliśmy się na kanapie, zamówiliśmy kawę i ciastka.

Dziś jest koniec tygodnia. Jutro, w niedzielę od rana jadę do Gdańska pracować przy odgruzowaniu. Umówiłem się z panną Liłką, że będziemy pracować razem na cztery ręce, przy układaniu cegieł. Kiedy myślę o ostatniej, niedzielnej zbiórce na odbudowę Warszawy ogarnia mnie wzruszenie. Ileż dała mi wrażeń! Zebrałem ok. 4000 zł na Warszawę, będę miał sprawę w sądzie grodzkim o obrazę jednego z kawiarnianych „bezrobotnych” i zarezyłem się z panną Liłką.

P. S. Mój pomysł na „ochraniacz paluszkowy” został zatwierdzony. Jestem wpisany na listę. Oczekuję nagrody i odznaczenia. Życie jest piękne! Józef Izycki

Nauczycielowi i uczniowi

pomoże w nauce zagadnień o Polsce współczesnej dziennik

„RZECZPOSPOLITA”

Prenumerata pocztą 135.—

Konto PKO I-4692 - Warszawa

88



ROZDZIAŁ PIERWSZY

1.

Robotnicy portowi rzucili cumy¹⁾ do wody. Na dziobie statku rozszalała się winda, gruba manila²⁾, nawijała się na żelazny bęben. Pęknięty holownik sapął odcinając burzę statku od nabrzeża. Śruba pacała w wodę raz, drugi, potem przez pokład przebiegło drżenie — zwiększono obroty. W hali maszyn dźwięczały dzwonki. Woda pod rufą³⁾ zakotłowała się, bryznęła piana i statek jeszcze powoli, jeszcze niewidocznie oddalał się od keji, na której wznosiły się ponad magazyny portowe — spokojne ramiona dźwigów. Na mostku kapitańskim brazylijski pilot wykrzykiwał po angielsku do sternika, który jak papuga powtarzał po nim słowa komendy. Kapitan nasunął czapkę głęboko na oczy przed słońcem, które z wysokiego nieba miażdżyło wszystko, co tylko znajdowało się na lądzie i morzu.

Kilku marynarzy wsparło się o nadburcie. Ten i ów machnął od niechcenia ręką ludzimi stojącym na keji⁴⁾. Patrzyli bez żalu na ziemię, która przyniosła im w czasie kilkudniowego postoju garść portowych uciech, a z kieszeni za to wydarta sporo ładnego grosza. Zresztą nie żałowali pieniędzy. Po trzytygodniowym rejsie po Atlantyku nie można sobie odmówić uścisku dziewczyny i kilku butelek wina. Zнали dobrze

port i brazylijskie możliwości zabawy. Nie były więc dla nich żadnym nowym przeżyciem, to wszystkie skarby, które potrafiły oszłomić i ujarzmić obcego przybysza zza morza, stawiającego pierwsze kroki w strefie podzwrotnikowej. Ani dziewczęta nie były inne jak wszędzie na całym świecie, ani wino nie szło do głowy mocniej, aniżeli w portach azjatyckich, czy afrykańskich. Nie mieli więc żadnego powodu do żalu po opuszczonych kafejkach i restauracjach z żeńską obsługą, ani tym bardziej do westchnień ulgi, że skończyło się to nieustanne sięganie do kieszeni po zmięte kruszeiry⁵⁾. Pieniądz nagradzał ich ciężką i odpowiedzialną pracę, oni z kolei pieniądzem nagradzali chwile radości i zabawy. Do tego byli przyzwyczajeni z dawien dawna i nie wydawało się im to niesprawiedliwe.

Malik, maszynista, trzepnął paczką Lucky Strike'ów o dłoń i wyciągnął papierosa. Zapalił i buchał siwym dymem. To samo zrobił Baran, starszy marynarz i Kłóśak, pomocnik elektryka. Obok stał trzeci oficer Bogucki, jak zwykle ponury i tępo wpatrywał się w ginące zarysy portu Santos.

Żelazne blachy pokładu dudniły pod butami przebiegającej załogi. Pierwszy oficer dał się wniebogłosy na dziobie i wymachiwał rękami. Dzwonił telefon, bosman kłął na czym świat stoi na Brazylijczyków z holownika, którzy kręcili statkiem na wszystkie strony. Odbijanie odbywało się prawidłowo. Zawsze dużo krzyku, wiele przekleństw i złości — a to tylko dlatego, że gdzie przede wszystkim o dobro statku. Każdy człowiek morza, żeby nie wiem na jakiej starej łajbie pły-

wał, dba o nią i przeklina cały świat i okolice, gdy nie idzie tak jak powinno — gładko i przyzwyczajenie. A że nie często wymagania ich są zaspokojone — zawsze jest przy tym trochę niecierpliwości i zdenerwowania. Zresztą ocean, który czeka za ujściem rzeki, ocean rozważny i spokojny zaraz ulagodzi podniecone temperamenty.

Marynarze na holowniku „San Antonio” wprowadzali z portu codziennie kilkanaście statków. Czyż mogli ze wszystkimi obchodzić się jednakowo łagodnie? Ale oczywiście załoga miała prawo od tego rzeczno-karakona, który dyszy i stęka, jakby co najmniej przed godziną połknął tysiąc mil drogi na oceanie, wymagać czulej opieki.

— Nie rwij jak wściekły, ty przeklęty kabo-

klu⁶⁾ — huczał bosman Piątek do Brazylijczyka, kurzącego spokojnie fajkę na holowniku, — jak Boga kocham pęknie manila.

Pierwszy oficer, spocony jak portowy tragarz, gadał przez telefon z kapitanem na mostku. W kluzach⁷⁾ rzęgotały łańcuchy kotwiczne. Przed zakrętem rzeki syrena rozryczała się na dobre. Już nie było widać Santos, kranów, ani góry nad miastem, po której wspiniała się zębata kolejka do kasyna gry na szczycie. W oddali majaczyły jeszcze drapacze chmur nad brzegiem oceanu, kamienne słupy dzielnic magnatów. Na brzegach rzeki małe domki w ogr. ach, pola bananów i dzikie zarośla, nad którymi unosiły się chmury ptactwa.

Od oceanu szedł już pierwszy wiew wiatru. Malik, Baran i Kłóśak oderwali się od nadburci i poszli każdy do swej roboty. Nie warto

było patrzeć na drobne łódki tubylcze, uwijające się po rzece.

Bogucki pozostał w ni zmienionej pozycji i uparcie wpatrywał się w oddalające się brzegi Brazylii. Zielony maszyn ładu błyszczał w słońcu pod piórami obłoków.

2.

Pokład szalupowy zajęli pasażerowie..., emigranci polscy, powracający do kraju po latach pobytu w Ameryce Południowej. Starzy i młodzi. Było ich razem czterdzieści osób. Więcej pasażerów statek handlowy nie brał stosownie do przepisów prawa morskiego i ze względu na brak większej ilości odpowiednich pomieszczeń. Teraz wszyscy wylegli na pokład ostatnim spojrzeniem żegnając ziemię, na której los wyznaczył im sporo czasu do życia. Odrzucali się od niej z uczuciem wyzwania się z jakiegoś narzuconego im przymusem jarzma, i zarazem z lękiem przed nowym ładem, który już tylko z przyzwyczajenia nazywali ojczyzną, a o którym nie umieli powiedzieć nawet dwóch słusnych słów. Bali się tej nowej ziemi i myśleli o niej z niepokojem, choć serca rwały się do rodzinnych stron pięknych, bogatych i własnych. Zapomnieli z biegiem lat, co złe i niewdzięczne.

1) Lina służąca do przymocowania statku do nabrzeża.
2) Lina z włókna, otrzymanego z liści Musa Textilis rosnącej na Filipinach.
3) Tylina część statku.
4) Inaczej nadbrzeże murowane.
5) Nazwa brazylijskiego pieniądza.
6) Pogardliwa nazwa mieszkańców Połud. Ameryki.
7) Otwór w dziobie statku, przez który biegnie łańcuch kotwiczny.

(Dalszy ciąg jutro)